

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od
godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte co-
dziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem,
ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi na każdą niedzielę.

PRENUMERATA

roczna w Austrii 5 Kor. □ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21)
lub w agencji p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA

za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracja ul.
Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.



Z czasów Jana Kazimierza.

Polskie dzieci u jasełek.

Polska dziatwa dziś w pokorze
Kłęczy przy jasełku Twem
I cześć składa Ci, o Boże,
Całą duszą, sercem swem.

Jako orszak ów pasterzy
I aniołów świętych rój,
Chwałę, dzięki niesiem szczerzy;
Przed Majestat skryty Twój.

Nędzna szopka, łożę z słomy,
Zewsząd mroźny wicher dmie:
Wejdz, o Jezu, w nasze domy,
Przybądź do nas, prosim Cię.

Serca nasze, choć ubogie,
Przyozdobim w piękność cnót,
Niech toć będzie jasło drogie,
Więc do jego zagość wrót.

Ach, błagamy Cię serdecznie,
Wyjdz ze żłóbka, Zbawco nasz,
W sercach naszych zostań wiecznie;
W nich mieszkanie godne masz.

Zlej na ziemskie te padoły
Hojną miarę Twoich łask,
By nas zdołał, jak Anioły,
Świętych cnót i chwały blask.

Ks. Galant.

Ziemia chełmska.

Nowy gwałt na żyjącym organizmie polskim — popełnił tyran północy. Wbrew poręczeniu mocarstw, biorących udział w kongresie wiedeńskim w r. 1815, Królestwo Polskie spotyka akt gwałtu i bezprawia. Carat łamie swoje zobowiązanie, wciela Ziemię chełmską do cesarstwa i rozrywa prawnopañstwową podstawę, do której zachowania uroczyste się zobowiązał. Ręczyście milczą. Żadnego obrońcy na tronach Europy! Na gwałt dokonywany na prawie i sprawiedliwości, na obrazę tych pierwiastków, które stanowią istotę kultury, świat milczy i sądzi, że Polski już nie ma, że nie ma na jej ziemiach już nikogo, coby się upomnieć zdołał o nigdy nieprzedawnione prawa narodu naszego. Ten sąd mocarstw podpisujących zmienioną kartą Europy, to opuszczenie narodu polskiego przez „dobrych sąsiadów i przyjaciół“ — jest jednak wielką otuchą na przyszłość, gdyż nareszcie cały naród polski przekonywuje się, że w

sprawach swoich na nikogo liczyć nie może, że tutaj wszystkie swe siły zjednoczyć musi, wszystkie warstwy społeczne złączyć w jeden silny taran a na gwałt odpowiedzieć siłą swojego głosu i potęgą czynu.

Z grabieżą Ziemi chełmskiej nadeszła chwila, że zrobić należy bilans prawdziwych czynów na ziemiach polskich, nie wierzyć obłudnikom co to „z nami losy dzielić pragną“ a wydzierają nam podstawy moralne i materyalne codzienne, nie wierzyć tym obłudnikom, co hasła narodowe wyzyskują dla wzmocnienia swojego stronnictwa, co zasłaniają nam oczy „porywającymi tłum mowami“, ale rozpocząć pracę na wszystkich polach życia narodowego. Kto czynem nie dowiedzie swojej polskości, nie ma prawa przemawiania w imieniu narodu, nie ma prawa wojowania miłością ojczyzny, bo sprawie nie pomódz, ale zaszkodzić jedynie może. W tym rozumieniu rzeczy „Stronnictwo pracy Narodowej“ stanęło na wiecu krakowskim z rezolucją:

„Zebrani w dniu 17 grudnia 1911 Polacy na wiec w sprawie nowego gwałtu i przemocy na organizmie żywotnego narodu polskiego grabieży prastarej polskiej chełmskiej ziemi — przez rząd carski — zastrzegają się jak najenergiczniej przeciw uzurpowaniu sobie praw reprezentacji narodowej przez pp. Reizesa i Breitera, którzy czynem i słowem dali już dowody swego usposobienia dla naszego społeczeństwa a walcząc jedynie hasłami popularnymi, podszywają się nieprawnie pod święte i drogie nam idee narodowe“.

A chociaż „komenda“ czuła ją dla siebie nie miła, to ogromna większość uznała, że raz wreszcie trzeba zastanowić się, czy jednostki, czy reprezentacja narodu w sprawach polskich głos zabierać może, bo jedynie wtenczas kres położyć można „słomianym ogniom“ i przejść do czynu, gdy on dobrze przygotowany, dobrze opracowany! Uznano zarazem, że w sprawach tak świętych i tak doniosłego znaczenia, jaką jest sprawa naszej Ojczyzny, oprócz należy się na gruntownej pracy, niebać się chwilowych krzyków ale pracą torować drogę do wielkich, nieśmiertelnych czynów. Jedno-myślnie przyjęcie rezolucji:

„Świadomi tego, że obrona swej ziemi przed obcym zaborem jest pierwszym obowiązkiem narodu polskiego w jego dążeniu do narodowej niepodległości — zgromadzeni protestują przeciw dokonywanemu przez carat zaborowi Chełmszczyzny, jako nowemu rozbiorowi Polski i oświadczają, że gotowi są poprzeć wszelkie działania obronne.

„Zgromadzeni zwracają się przedewszystkiem do Koła polskiego w Wiedniu ze stanowczym żądaniem, by przez poruszenie sprawy tej w delegacjach zmusiło rząd austriacki do czynnego wystąpienia w tej sprawie i wzywają posłów swego okręgu do bezwarunkowego zastosowania się do tej uchwały“, — na którą zgodziły się wszystkie stronnictwa, nie jest końcem jednak ale początkiem pracy w sprawie Ziemi chełmskiej. Tutaj nie głos ale czyn zaważyć musi, tutaj z piersi naszych wyrwać się musi odruch potężny, odruch tak wielki, że dla sprawy polskiej, sprawy naszej Ojczyzny, zaprzestaniemy rozdziałających nas waśni i złą, czymy się w drodze do odrodzenia pracą, poświęceniem i zaparciem własnego dobra, dla dobra i zbawienia Ojczyzny. Wtedy jedno wtrząśnienie rzuci kajdany niewoli, wyrwie z rąk wrogów ziemię polską, z których dla szczęścia świata nie „siła przed prawem“ ale sprawiedliwość popłynie, na których nie sztandar przemocy i tyranstwo, ale sztandar wiary i miłości znowu w swe szpony chwyci Orzeł biały.

Niedziela w Australii.

Wiadomo, z jaką surowością zachowują Anglicy odpoczynek niedzielny. Lecz niedziela angielska jest niczem w porównaniu z niedzielą i południem śródowym w Australii (oprócz bowiem świąt zwykłych, robotnik i urzędnik australijski ma zapewniony w środę odpocznik południowy). Skoro ktoś wejdzie do restauracji australijskiej w środę w chwili, kiedy zegary miejskie wydzwaniają 12-tą, ujrzy zdumiony, jak wszystkie kelnerki odwracają się od gości i, z rzuciwszy fartuchy, śpieszą ku wyjściu. Jeżeli zaś gość wszedł do restauracji na kilka minut przed 12-tą i zdążył już zamówić jadło, to może mu się zdarzyć, że kelnerka, niosąca talerz, usłyszawszy bicie zegara, postawi talerz na najbliższym stole, nie dbając, czy gość zgłosi się po niego a sama najspokojniej odejdzie.

Do jednego z teatrów, w którym odbywało się w środę przedstawienie popołudniowe, wszedł jakiś jegomość z brodą do połowy ogoloną, tłómacząc się tem, że fryzjer odmówił mu stanowczo ogolenia drugiej połowy, ponieważ wybiło południe.

Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest prawdziwem, że w Sydney, mieście jęczącym pół miliona mieszkańców, obcy przybysz nie dostanie w niedzielę nic do

zjedzenia. Co prawda, niektóre restauracje wydają potajemnie potrawy, po pierwsze jednak trzeba wiedzieć, gdzie są takie restauracje, powtóre można narazić się bardzo łatwo na aresztowanie za przekroczenie rozporządzenia o odpoczynku świątecznym.

Pewnego włocha, znajdującego się w niedzielę w takiej restauracji, restaurator wepchnął — na widok nadchodzącego policyanta — do pokoju bocznego, w którym znajdowała się właśnie jedna z kelnerek. Surowy stróż porządku publicznego i tam wkroczył, wobec czego biedny Włoch, aczkolwiek dawno żonaty, oświadczył — dla uniknięcia kazy — że dziewczyna jest jego narzeczoną, a kelnerka przytaknęła temu zeznaniu.

Włoch, co prawda uniknął tym sposobem aresztowania, naraził się jednak na nieprzyjemności daleko gorsze; po upływie bowiem pewnego czasu kelnerka zaskarżyła go do sądu o wynagrodzenie 500 funt. szterl. za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, żona zaś biedaka, dowiedziawszy się o tem, zażądała rozwodu, otrzymała go i wyszła wkrótce za mąż powtórnie.

Prawdziwy strach ogarnia sydneyczyków, gdy zdarzają się dwa dni świąt z rzędu; w ciągu bowiem dni tych miasto staje się martwym i nawet zwłoki ludzi, zmarłych w przeddzień świąt, muszą leżeć niepochowane, choćby nawet zagrażały ludności zarazą, gdyż żaden z grabarzy nie zgodzi się na pogwałcenie wygodnego mu prawa. U nas... inaczej!

Siła moralna kobiet.

Od szeregu wieków utarło się mniemanie, że mężczyzna stanowi pleć silną, kobieta pleć słabą. Oczywiście, natura dając mężczyźnie siłę fizyczną, tem samem uczyniła go władcą ludzkości, włożyła mu w rękę miecz, by walczył, dała mu energię do poskramiania żywiołów morskich, odwagę do przebiegania śnieżnych lodów oceanu północnego, dla zdobyczy naukowych, pozwoliła mu panować nad ziemią, wodą, a ostatnio i nad powietrzem. Czemuż jest wobec niego kobieta — powie niejeden, kobieta obawiająca się pająka, wskazująca na krzesło na widok myszy, rozpieszczona i słaba, jak łądoga kwiatu?

Jest to sąd bardzo niesprawiedliwy, sąd powierzchowny, odrzucający uparcie tak psychologię duszy kocieej, jak i dane wręcz

przeciwne, których historia zapisała nie-mało. Wiemy przecież, że np. u ludów pierwotnych, kobieta spełnia najcięższe roboty, rozbija namioty, uprawia ziemię, miele zboże, przenosi ciężary. Nie sięgając nawet tak daleko, mamy i w Europie podobne przykłady. W Hercegowinie kobieta zaprzęga się do wózka zamiast konia, a w stepach zastępuje muła, przenosząc przez góry ciężary. Niema prawie sportu, od którego by się kobieta uchylała, sportu wymagającego nawet siły i odwagi. Jeździ konno, pływa, wiośluje, uprawia turystykę, często z większą od mężczyzny wytrzymałością, towarzyszy mężczyźnie w niebezpiecznych wyprawach, z równą jemu pogardą śmierci i odwagą.

Livingstone, sławny podróżnik afrykański naszego stulecia, nie rozłączał się z żoną. Ona wyrwała go od śmierci w Schupanga, i umarła potem ze stoicką odwagą, nie chcąc go opuszczać.

Baker, który w r. 1864 odkrył Albert Nyauza, nie mógł się dość nachwalić bohaterstwa, siły i rozwagi swojej żony.

Józefa Peary towarzyszyła mężowi swemu w r. 1902 do bieguna północnego wśród niesłychanych trudności i uciążliwości wyprawy, i miała jeszcze tyle siły, żeby opiekować się swoim dzieckiem. Prawdziwie straszną chwilę przeszła żona misjonarza Rynharta, która towarzyszyła mu w okolicy Tybetu. Podróż ich była pełna trudności i niesłychanych przygód. Niedaleko Lhasa, napadli ich rozbójnicy tybetańscy, i wymordowali wszystkich współtowarzyszy. Ukrywając się z żoną i dzieckiem w gęstwinie drzew, misjonarz wyszedł po pewnym czasie z gęstwin, i udał się ku sąsiednim siedzibom, by błagać o pomoc. Nie wrócił więcej. Zamordowali go rozbójnicy. Kobieta sama z dzieckiem ruszyła w drogę, spodziewając się co chwila śmierci. Po czterech tygodniach wyczerpana ze sił, wycieńczona strasznymi cierpieniami dotarła do miasta Ta-Tsen-Lu, ocalając życie dziecku i sobie.

Niepodobna wyliczyć wszystkich przykładów mniej lub więcej znanych. Rewolucja rosyjska zapisała także sporo nazwisk bohaterskiej odwagi kobiet. Znamy historię młodziutkiej Zofii Perowskiej, która szła na śmierć spokojna i nieustraszona. Przypomnijmy sobie Wierę Figner, piękną, młodą, uwielbianą, która przez sześć miesięcy była duszą wszystkich spisków, która przebiegała Rosję, ukrywając w sukni bomb i dokumenty, która w 20 roku życia przestępowała progi strasznego więzienia Szišelburga z duszą pełną entuzjazmu i niezłomnej wiary.

Powie ktoś może, że to były natury wyjątkowe. Zapewne, chociaż nie brakło by dowodów dla podtrzymania tezy. Kobiety, jak i mężczyźni, wyjątkowo obdarzeni siłą moralną i geniuszem politycznym, zjawiają się zazwyczaj najliczniej w epokach, w których poziom kultury szlachetności, albo wrażliwości jest bardziej wysokim.

Często bywa tak — jak tego mamy dowody, że znaczna ilość kobiet wyjątkowo odważnych niepodejrzewa w sobie tej zalety, ani też nikt z bliskich nie posadzał je, aby były zdolne do czynów wielkich. Zazwyczaj sądzi się kobietę z jej życia zewnętrznego. Widzi się ją w salonie, jako damę światową, przy gospodarstwie jako dobrą żonę i gospodynię w otoczeniu dzieci, jako troskliwą matkę, widzi się ją w życiu codziennym banalnym, w którym kobieta daje z siebie tyle heroizmu, że ani ona sama, ani często nikt w niej tego nie podejrzewa, heroizmu, który śpi w niej nieświadomie, jeżeli życie jej płynie normalnie, a który zamienia się w bohaterki kwiat poświęcenia i dobrowolnej abnegacji, jeśli na rodzinę jej spadnie nieszczęście, choroba lub ruina. Wtedy, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, kobieta swawolna zmienia się w inną kobietę. Któż jest bardziej zdolny do ofiar, dobrowolnych poświęceń, altruizmu, abnegacji, a więc wszystkiego, co jest cechą istot wyjątkowych? Trzeba tylko spojrzeć uważnym okiem dokoła siebie, aby spostrzedz w życiu codziennym tysiące przykładów. Ileż kobiet młodych, pięknych, bogatych, wykształconych poświęca się za całym zaparciem się siebie dla niedołęznego męża lub dla wychowania dzieci. Najbardziej kochający ojciec nie odda swego życia dzieciom po śmierci matki, tak jak to czyni po śmierci ojca kobieta. Mężczyzna — mężczyzna moralny, nie wyjątkowy, nigdy nie poświęci się całkowicie dla jednej, choćby najbardziej ukochanej istoty. Odda się nauce, odda się sztuce, odda się umiłowemu dziełu z zamknięciem oczu na wszystko, ale to nie będzie, ani abnegacja, ani poświęceniem, ani ofiarą.

To wszystko, co czyni mężczyzna, zdobywając się na siłę moralną i bohaterstwo dla całej ludzkości, kobieta gotowa jest uczynić dla jednej tylko istoty. Mężczyzna zdobywa sławę, a bohaterstwa kobiety nie dojrzają często nawet ten, komu poświęcała swe życie i wszystkie porywy swej duszy.

Czy dziś ludzie żyją dłużej?

Profesor amerykański dr. Fisher w przedstawionej świeżo kongresowi Zjednoczonych Stanów pracy statystycznej omawia życiowe warunki obecne i dawniejsze w różnych stronach świata, odpowiada zatem na pytania, w nagłówku postawione.

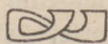
Według dr. Fischera — kiedy np. w Indiach nadzieja dożycia późnej starości nie wzmogła się w ciągu ostatnich lat 30, przeciętna długość życia w krajach europejskich zwiększyła się w tym samym czasie i tak: w Anglii, dla mężczyzn o lat 14, dla kobiet o 16, we Francji o 10 i 11, w Prusiech o 25 i 29, w Danii o 13 i 15, w Szwecji,

gdzie ludzie wogóle żyją długo, o 17 i 15. Kraje Monarchii austriacko-węgierskiej wykazują przeciętny dorost lat 7 i 9, Włochy 10 i 12. Z Rosji dr. Fischer otrzymał „wykazy niedostateczne i niejasne“.

Z przyczyn pocieszającego przybytku lat życia, amerykański uczone wymienia przede wszystkim postęp wiedzy i jej oddziaływanie na ogólny dobrobyt i zdrowie. Choroby dziecięce, jak odra, dyfterya, konwulsje i koklusz, które dawniej mimo macierzyńskiej pieczy i lekarskich zabiegów zabierały niezliczone ofiary, obecnie zmniejszyły się co do liczby ich nadzwyczajnie. Lecz pomysłny ten objaw łączy się bardzo ściśle z faktem znacznego obniżenia się intensywności i niebezpieczeństwa innych chorób. Groźnym epidemjom zapobiega się dziś nierzadko w samym zarodku; gruźlica, ta może najzłośliwsza plaga ludzkości, jest nie tylko skutecznie zwalczana, ale i szerzenie się jej staje się coraz więcej niemożliwe. Coraz też liczniejsze są wyleczenia z tyfusu, ospy, raka, zapalenia mózgu i podobnych chorób ciężkich, tak samo ma się ze szkarlatyną i zapaleniem płuc. Wreszcie wiek XIX, słusznie nazywamy wiekiem higieny, przyniósł niezmiernie reformy i tem samem zaprowadził nieznaną dawniej czystość mieszkań, szkół, sklepów, biur, fabryk i warsztatów.

Czas roboczy, którego dowolne przedłużanie niegdyś skracало życie tylu milionom ludzi, dziś jest ściśle ograniczony w kopalniach, fabrykach, biurach — prawie we wszystkich ucywilizowanych krajach. We wszystkich też prawie warstwach społecznych zaznacza się daleko rozsądniejsze, przeczniejsze odżywianie się, umiarkowanie w używaniu alkoholu i w paleniu tytoniu odbiło się na ogólnej zdrowotności bardzo korzystnie. Nakoniec i ten czynnik wypada uwzględnić, że bez porównania mniej dziś zachodzi wypadków nieszczęśliwych przy pracy roboczej.

Zmniejszanie się śmiertelności jest oczywiście bardzo rozmaite w poszczególnych stanach, społecznych warstwach i zawodach, zależnie od rodzaju zajęć, zależności i całego otoczenia. Mimo to okazuje się ze statystycznych wykazów prof. Fischera, że i najniższe warstwy ludności żyją dziś dłużej. Stąd wniosek, iż przyszłość pod tym względem zapowiada się coraz lepsza, zwłaszcza jeżeli, jak dr. Fisher proponuje, państwa ucywilizowane przyjmą ustawę, zakazującą zawierania związków małżeńskich, grożących obciążeniem dziedzicznie potomstwem. Już obecnie, w Stanie Inzjany związki te są ustawowo wzbronione osobom, cierpiącym na zaburzenia umysłowe, alkoholikom i obciążonym wszelkiego rodzaju chorobami dziedzicznymi. A władze i samo społeczeństwo, czuwają ażeby odnośne ustawy były ściśle i bezwzględnie przestrzegane.



O zaprzęganu koni.

Bezlitośnie obchodzenie się z końmi nie jest jedyną dla nich męczarnią. Zaprzęganie niedbałe i nieumiejętne, powoduje również udręczenie konia i różne uszkodzenia jego ciała. Chcąc usunąć mękę biednych zwierząt, trzeba, aby części uprzęży prawidłowo spełniały swe zadanie i umożliwiały przez to koniowi swobodnie ruszanie się w ten sposób, aby ciało konia nie było narażone na tarcie i ucisk.

Uprząż więc musi być do miary konia dostosowana, a części skórzane winny być jaknajczęściej smarowane dla nadania im miękkości. Długość dyszla winna być zależna od wielkości konia, rozdzielenie ciężaru ma być równomiernie na całym wozie.

Leniwi właściciele koni lub parobcy obciążają zwykle więcej tylną część wozu, gdyż łatwiej im ładować i zdejmować worki z tylnej części niż z przedniej. A krzywdą to wielka dla konia i forsowanie straszliwe.

Cała waga bowiem przenosi się więcej ku tyłowi wozu i biedne zwierzę musi użyć większej siły, ażeby ten ciężar ciągnąć. — O gdybyśmy chociaż w setnej części tak dbali o ulgę w pracy naszych zwierząt, jak dbamy o umniejszenie i złagodzenie swoich trudów — nie widzielibyśmy tylu okaleczonych złą uprzężą i tylu młodych koni, padających z nadmiernego wysiłku przy pracy.

**PRZY WSZELKICH ZAKUPNACH
I SPRZEDAŻACH PROSIMY PAMIĘTAĆ
O FIRMACH POLSKICH I ODWOŁYWAĆ
SIĘ NA „WAWEL”.**

KRONIKA.

Wszystkim czytelnikom i prenumeratorom, serdeczne życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, składa

Redakcja „Wawelu”.

Wydział „Polskiego Związku Narodowego” zaprasza wszystkich członków swoich Stowarzyszeń na opłatek, który odbędzie się dzisiaj t. j. w niedzielę o godz. 12-tej w południe w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej. — Wstęp Wolny.

Posiedzenie Rady Naczelnej „Stronnictwa pracy Narodowej” odbędzie się dnia 7. stycznia 1912 t. j. w poniedziałek o godz. 8 wiecz., w lokalu przy ul. Karmelickiej L. 21.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Unii Polskiego Związku Narodowego. (Związek handlowo-przemysłowy) odbędzie się dnia 9. stycznia 1912 r. t. j. we wtorek z następującym porządkiem. 1. Protokół, 2. Sprawa zmiany statutu, 3. Wnioski i interpelacje.

Cudowne lekarstwo. Różnych środków szukano na to, by powstrzymać przyjęty a wcale nie najlepszy zwyczaj wypisywania

Choinka niebieska.

Był to wigilijny wieczór r. 1886. Ulice Wrocławia cichły i pustoszały. Wszyscy, wielcy i mali, uchylali się w zacisze domowe na święty wieczór. Tysiące okien napępniały się blaskiem świec choinek. Noc była cicha, ustał turkot wozów, tylko ludzie z rzadka, otuleni w płaszcze, wracali do domów. Z domów zalaływały głośne okrzyki dzieci, radujących się gwiazdkowymi dary. Niewidzialnie unosili się aniołowie, siejąc na rodziny błogosławieństwo nieba. Na stropie niebieskim żarzyły się gwiazdy, jakby tysiące ok anielskich, spoglądających na ludzi.

Ulicą idzie ubożuchna dziecina, samotna, cicha, zamyślona, żałośnie patrzy w oświetlone okna. Twarzyczka czerwieniła od mrozu, wiatr igra włosami, nieokrytymi czapczką. Chwilami dechem ogrzewa ręce i rozciera twarz, bo zimno doskwiera. Wiotka sukienka z lekka okrywa członki, ledwo zdoła ustrzedz od zimna.

Dziecko idzie dalej, nie wiedząc właściwie, dokąd. Ojciec nie przyniósł choinki, matka nie dała kolendy — bo to sierota, która za kawał chleba od rana do wieczora pracowała u obcych ludzi. Dziś, we wilię,

miała iść daleko, by coś zamówić. Wiedziała, że jest sierotą, że dziś wilia, że dzieci dostają upominki i cieszą się, a ona w wielkim mieście sama, opuszczona; smutno jej więc było i łzy perłami cisnęły się jej do oczu. Tu był jakiś pałac; jak rzęście promieniały okna i zwiastowały wigilijną radość w bogatych pokojach! Tam znów ze wspianego domu rozlegał się wesoły śpiew — gdzie indziej znów kłęczeli rodzice i dzieci u drzewka i mówili różaniec. Żałośnie patrzyło dziecko na tę radość, rade było cieszyć się z dziećmi, ale musiało spieszyć, bo droga jeszcze daleka.

Wiatr smagał, mroź coraz więcej dokuczał, dziecku marzyły ręce i nogi. Spotkało kościół katolicki; często tu chodziła z matką, razem modliły się tu pobożnie. Lecz ludzie obcy, u których teraz mieszkała, nie puszczali ją do kościoła, bo „z modlenia się nie będzie chleba”. — Pewnie nie mieli wiary, ani Boga w sercu. Sierota stanęła przed kościołem, — pomyślała o Jezusie w Najświętszym Sakramencie i żywo odczuła, że nic nie ma na tym świecie, prócz Boga. Kłękła na zimnych stopniach, jakby przed stajenką betlejemską i oddała pokłon Dzieciątku w jasełku. „Dzieciątko Jezus” — westchnęła, pochylając głowę i składając ręce — „wespzyj mię w tem opuszczeniu,

i zabierz mię tam do matki! Smutno mi w mem opuszczeniu”...

Kiedy tak dziecko kłęczy u drzwi w noc mroźną zimową, szepcze doń Anioł stróż: „Puściec dziatki do mnie i nie brońcie im, bo ich jest królestwo niebieskie!”. Zmorył je sen, zbliża się anioł śmierci i zabiera je w zimne ramiona. W tem nadchodzi jakiś biedny i widzi dziecko. Rusza je i woła, lecz dziecko nie dało się obudzić, było zimne i martwe. „Boże miłosierny” — zawołał przychodzień — „dziecko umarło”. Przystąpił jakiś urzędnik kolejowy i strażnik, owinęli dziecko w koce, dali je do dorożki i „do Braci miłosiernych!” zawołał jeden z nich.

Wóz toczy się przez ulice Wrocławia. Zadzwoniono u bramy, zanieśli dziecko jako dziwną kolendę do gościnnego domu i złożono je do ciepłego łóżeczka. Twardo zasnęła, jakby na śmierć. Nacierano skostniałe członki, lecz dziecko nie drgnęło. Oczy były zamknięte, tylko policzki lekko czerwieniały, co rokowało ocalenie. Za chwilę otwarły się oczy i patrzyły jakby zamroczone, ośnzione, po wielkiej, oświetlonej izbie, i na kapłana i na Braci. „Jezu, zabierz mię!” Słowa te wnikały mieczem w serca obok stojących, i wszystkim wyciskały z oczu łzy. Z trudem zdołano mu podać nieco herbaty;

wkrótce znów zasnęło. Tętno słabło; około północy dziecko otworzyło oczy i zawołało: „Mamo, Jezusie, do was, do nieba!” i wyzionęło czystą duszę cicho i błogo. Aniołowie przybyli i zabrali ją do matki, do Maryi i Jezusa.

NAD WODĄ.

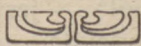
Nad rzeką dumam, wsłuchuję się w pienia Czystych, ze szumem spieszących jej fal. Szybko przedemną biegną w mroczną dal i wymieniają sobie pozdrowienia.

To — obraz lat, co lecą bez wytchnienia Jak wody, które w morskie tonie mkną, Aby zastąpić młodość — starca wciąż I płochy umysł przybrać w doświadczenia.

Ważna przestroga na pielgrzymkę całą, Jak duchów wodnych tajemnicze gwary, Brzmi k'tobie z topielnych odętów bram.

Woda, to — życie, a masz go tak mało! A fale szybkie, to — młodości mary... Dobrześ czas przeżył? — Bogu powiedz sam!

Ks. Galant.



nazwisk na różnych miejscach, a specjalnie na ławkach ogrodów publicznych. Wskutek tego nie można było nigdy utrzymać na dłużej znośnej przynajmniej szaty estetycznej tych sprzętów, bo zawsze znalazła się ręka, która scyzorykiem lub ołówkiem uwieczniła swoje nazwisko, być może w przekonaniu, że podniesie wartość ławki lub stolika. Ale znaleziono w tych czasach być może skuteczny środek na tę chorobę. Oto na drodze wiodącej z Turgupii do doliny t. zw. Ziegenheim, ukazały się pewnego pięknego poranku nad ławkami małe tabliczki z napisem: „Tu może się każdy osioł uwiecznić”. I dziwna rzecz. Odtąd na ławkach przydrożnych, na których wśród chłodnego cienia tysiące publiczności wypoczywają, nie doszukałby się nikt nawet śladu podpisu. Wygląda to tak, jakby poprzednimi kto inny chciał się uwiecznić.

Straszny wypadek na okręcie wojennym. Na okręcie wojennym „Radetzky” podczas ćwiczeń tak niezręcznie manipulowano łańcuchem od kotwicy, że łańcuch odciął głowę jednemu majtkowi.

Ukarane łakomstwo. W Oświęcimiu włamał się do sklepu fabrykanta likierów Haberfelda jakiś smakosz zapewne, który pragnął nabrać sobie spirytusu, podniósł wieko beczki. mniej więcej 7 hl. W beczce było tak mało spirytusu, że złodziej zniżył świecę, aby zobaczyć widocznie ile będzie mógł wziąć. Ale za to łakomstwa został srogo, bardzo srogo ukarany, gdyż spirytus eksplodował i z taką siłą uderzył go wiekiem w czoło, że złodziej padł z roztrzaskaną czaszką na ziemię. Zwłok jeszcze nie agnoskowano.

Olbrzymia fundacja. Znany milioner amerykański Carnegie, który nie żałuje pieniędzy na różne cele filantropijne, zorganizował świeżo „Korporację Carnegie” w Nowym-Yorku, przeznaczając kapitał w sumie 25 milionów dolarów na cele popierania postępu i szerzenia wykształcenia wśród ludności Stanów Zjednoczonych. Zadaniem „Korporacji” będzie stworzenie bibliotek, zakładów, kolegiów, które po śmierci Carnegiego będą dalej jego dzieło prowadziły. Nowy ten zapis amerykańskiego miliardera, podnosi ogólną sumę utworzonych dotychczas przez niego fundacji, po za olbrzymimi ofiarami na cele dobroczynne, do 210 milionów dolarów.

Robotnicy polscy w Danii. Sprawozdanie roczne konsulatu austriacko węgierskiego w Kopenhadze stwierdza, że w r. 1911 wzrosło znacznie wychodźstwo do Danii. Przyrost emigracji zarobkowej do tego kraju przypisać należy przede wszystkim rozwojowi przemysłu krownicznego. Obecnie 254.000 hektarów gruntu ornego w Danii zajmuje uprawa buraków, t. j. o 116.000 hektarów więcej aniżeli przed 11 laty. Nietylko wielcy właściciele, ale i chłopci zmuszeni są posilować się obcymi siłami. W r. 1910 przybyło tam 10.419 obcych robotników, przeważnie Polaków, z czego na Galicyę przypada 8.595. Przybywają oni w marcu i pozostają przez 7 miesięcy. W miarę wzrostu ruchu do Danii coraz więcej zdarzają się wypadki wprowadzenia w błąd i oszukiwania robotników polskich, co uwidoczniło się w licznych prośbach, wnoszonych do konsulatu austriackiego w Kopenhadze. Trudności wynikają głównie z tej przyczyny, że niema w Danii ani jednego konsulatu zawodowego i że z pośród tamtejszych konsułów honorowych niema ani jednego któryby umiał po polsku. Robotnicy polscy przeto nie mogą porozumieć się z nimi.

Ludożerstwo w Tunisie. Dzienniki paryskie donoszą, że w Tunisie pewien stary marabut, znany wśród swoich ziomeków jako „lekarz cudotwórca”, polecił jednemu z chorych pacjentów spożywanie mięsa ludzkiego, jako środka leczniczego. Krewni chorego porwali z ulicy dwoje dzieci innego szczepu i po zamordowaniu, przyrzadzili ich ciała dla chorego. Ohydna zbrodnia doszła do wiadomości władz, które zarządziły surowe śledztwo. Fakt ten wywołał silne wrażenie w całej Francji.

Przysięga dzieci. Ciekawy ze względu na pedagogikę amerykańską szczegół znajdujemy w jednym z ostatnich numerów

„New Jork American”. Pismo to podaje tekst przysięgi, jaką przed niedawnym czasem złożyli musieli wszyscy uczniowie w szkołach Stanów Zjednoczonych. Treść aktu brzmi, jak następuje: „Przysięgam, że nie będę swawolnie niszczył drzew, ani kwiatów; przyrzekam uroczyć się, że nie będę spluwał na podłogę tramwaju, pokoju szkolnego i wogóle jakiegokolwiek gmachu publicznego; nie będę nigdy wrzucał papieru lub resztek jedzenia na ulicę, w parku lub w miejscu publicznym; będę zawsze i względem każdego człowieka grzeczny; będę opiekował się ptakami; będę szanował cudzą własność w równej mierze, jakbym dbał o swoją; przyrzekam wreszcie być wiernym i prawym obywatelem państwa”. Obok przepisów, wynikających z miłości przyrody, którą szkoła amerykańska naszczepia przedewszystkiem w sercach dzieci, podsuwają praktyczni nauczyciele myśli głębsze, które w dziecku od lat młodszych mają wyrabiać poczucie obowiązków obywatelskich.

Rozmaitości.

„Ultimatum” w starożytności. Gdy Aleksander Wielki z wojskiem do Persyi wyruszył, spotkał się w Małej Azji z posłami króla perskiego Dariusza, którzy mu wręczyli list, piłkę, różgę i szkatułkę ze złotem. List ów brzmiał jak następuje:

„Dariusz, król królów, bogom pokrewny i sam bogiem będąc, rozkazuje tobie, Aleksandrowi, słudze swemu, abyś powrócił do twych rodziców, niewolników moich. Posyłam ci różgę na znak, że jeszcze dzieckiem jesteś i różgą do wychowania twego jest potrzebną; piłką baw się, powróciwszy do Macedonii z rówieśnikami twojemi, a złoto posyłam ci, abyś miał za co do domu powrócić. Jeżeli natomiast rozkazu mego nie usłuchasz, to wyślę siepaczy ku tobie, aby cię pojmali i do mnie przywiedli, a wtedy będziesz ukarany nie różgą, jak chłopiec, tylko jako buntownika każe cię rozpiąć na krzyżu”.

Po trzech dniach Aleksander dał Dariuszowi następującą odpowiedź:

„Król Aleksander posyła królowi Dariuszowi swe pozdrowienie. Ale jest to hańba dla ciebie, że ty, potężny władca i bogom pokrewny, staniesz się niezaślęgo niewolnikiem dziecka, które Aleksandrem zowią. Bo oto wyruszyłem przeciwko tobie, wiedząc, że nie jesteś bogiem, lecz zwyczajnym człowiekiem i próżnym samochwałcą. Żle zrobiłeś, pokazując nam swe piękne złoto, będziemy teraz tem odważniej przeciwko tobie walczyli, aby się stać panami takowego. Gdy cię zwyciężę, stanę się sławnym, bo zwyciężyłem tego, który mieni się być bogiem. Ale gdybyś ty mnie pokonał, to cóż wielkiego byś tem osiągnął, zwyciężywszy chłopca, któremu nie miecz, lecz różga i piłka się należą? Dary twoje przyjąłem jako dobrą wróżbę dla siebie. Różgą pobiję twoich najemnych żołdaków, a piłka oznacza, że do mnie należy panowanie nad światem”.

W kilka miesięcy później rodzina Dariusza wpadła w ręce Aleksandra Wielkiego, a w trzy lata potem Dariusz sam chciał się zdać na łaskę lub niełaskę wielkiego zwycięzcy, gdy ostrze zdraycy zgładziło go ze świata i zaledwie miał czas konającemu rękę ucisnąć.

Echa trypolitańskie w Bośni. Muzułmanie bośniaccy, ta dawna szlachta chorwacka, lecz ciężą oni stale ku swoim współwyznawcom, ku Turcyi, uważają bowiem sultana za najwyższego swego zwierzchnika kościelnego. Toteż zainteresowanie się wojną trypolitańską wśród nich ogromne, a nawet składają znaczne datki pieniężną na wojnę z „niewiernymi”, z Włochami. W samym Sarajewie zebrali za dni kilka 24.000 koron i to tylko wśród zwolenników stronnictwa, zwącego się „samostalcami”, a trzeba zauważyć, że stronnictwo to jest jednym z mniej licznych. „Zjednoczona organizacja narodowa muzułmańska” rozwinęła po całym kraju żywą agitację i zdołała już zebrać 100.000 koron. Po meczetach, prócz

zwykłych pięciu codziennych modlitw odbywa się codziennie dodatkowa modlitwa za zwycięstwo tureckiego oręża nad Włochami. Wynika więc z tego, że muzułmanie bośniaccy uważają się w duchu za obywateli państwa ottomańskiego, choć stale są związani z Austro-Węgrami.

Chrzty pruskie. Przeinaczanie polskich nazw miejscowości w Poznańskim nie ustaje; z energią godną lepszej sprawy odwiecznym polskim nazwom narzuca się niemieckie nazwy. I tak obwód dominalny Wiewiórczyn w powiecie żnińskim zamieniono na gminę z nazwą „Weldin”, a obwód dominalny Niemczynek w powiecie wągrowieckim połączono z Warkowem w jedną gminę i przechrzczono obydwie miejscowości na „Hohenstein”.

Czy można się mylić? W jednej z restauracji ogrodowych pod Berlinem gości trupa karzełków, z których jeden występuje w mundurze oficerskim. Policja czempredziej ukarała malutkiego człowieczka dotkliwą grzywną, twierdząc, że „daje powód do mylenia się i brania go za rzeczywistego oficera”. Sąd ziemiański, o który ta sprawa się oparła, uwolnił karzełka i ironicznym wyroku wyraził przypuszczenie, iż w armii pruskiej niema z pewnością tak głupich żołnierzy, którzy wierzyliby w godność oficerską, wysokiego na 80 cm. człowieka.

Historyczna budka. W tych dniach rozebrano budkę drewnianą, jedyną pozostałą w Petersburgu z tych czasów, kiedy policjanci nazywali się budnikami i wartowali z halabardą u budek, w których też zamieszkiwali. Ostatnia budka, na rogu bulwaru angielskiego i kanału Nowej Admiralicji, dochowała się dzięki temu, że posiadała znaczne historyczne. Była na niej umieszczona tablica marmurowa z pozłocistym napisem, że w r. 1833 wszedł do niej car Mikołaj i obdarzył budnika stu rublami. Budkę rozebrano, albowiem skutkiem starości całkiem zmuszała.

Okrutny lynch. We wsi Ribnik na granicy Kroacji i Rainy powtarzały się przeszło od miesiąca pożary. Włóścianie nie wiedzieli, czyja to ręka sprowadza na nich nędzę, udali się więc do pobliskiego miasta Karlstadt, prosząc o posterunek żandarmerji. Władze odmówiły. Wobec tego chłopci postanowili sami wyszukać złoczyńcę i onegdaj w polu znaleźli leżącego człowieka, który na zadawane pytania nie odpowiadał wcale. Powstało więc zaraz podejrzenie, że nie kto inny, ale właśnie znaleziony człowiek jest podpalaczem. W rzeczywistości zaś był to niejaki Sochanek, na razie bez zajęcia, — Czech, umiejący tylko po czesku. Czy faktycznie był podpalaczem, stwierdzić trudno, w każdym razie w tej wsi widziano go po raz pierwszy. Sochanek widząc groźną postawę tłumy, a nie mogąc się wytłumaczyć w zrozumiałym im języku, zaczął uciekać. To było przyznaniem się do winy w oczach włóścian. Rzucili się więc w pogoń, złapali domniemanego podpalacza, obili go w sposób straszny, wydarli mu oczy, a wreszcie na pół żywego rzucili na ziemię, przykryli słomą i sianem i podpalili. Na wieść o tym strasznym lynchu wysłano oddział 40 żandarmerji, którzy rozpoczęli aresztowania. Zapalczywi wieśniacy wierzą silnie, że spełnili czyn dobry.

Skuteczne lekarstwo. Wiadomo, że Napoleon nie miał zaufania do doktorów i w ogóle lekceważył sztukę lekarską. Pewien Eskulap, słysząc cesarza kaszlącego, ofiarował mu flaszke swojego lekarstwa, mówiąc: „Po zażyciu mojego środka już Was nigdy, Najjaśniejszy Panie, nie będzie męczył kaszel”. — „Doprawdy?” odezwał się Napoleon sarkastycznie, „czy lekaswo pańskie tak prędko... zabija?”

Ciekawe prawodawstwo. W kronikach miasta Norymbergii z XV. wieku znajduje się następujące rozporządzenie: „Komu by się wydarzyło cudzego psa zabić, ten musi to w następujący sposób odpokutować: zabitego psa powiesi za ogon pod gołym niebem tak, aby pies ziemi piskiem nie dotykał. Następnie na wiszącego psa tak długo ziarna kukurydzy sypać powinien, dopóki pies aż pod sam koniec ogona za-

kryty nie zostanie. Kukurydzę tę jako grzywnę zabiera sobie następnie właściciel psa”.

Pogrzeb Muzułmanina. W porównaniu z obrzędami pogrzebowymi innych religii, pogrzeb mahometanina przedstawia się bardzo prosto. Nie słychać posepnych pieśni kapłanów, ni dzwony kościelne grają pożegnanie zmarłemu, ani chórów nie ma żadnych, choćby on był największy i najpotężniejszy. Na prostej desce z poprzecznymi drągami składa się ciało zmarłego, owinięte w płótno i tak na barkach sześciu ludzi odchodzi on z domu na wieczny spoczynek cmentarny. Tam czeka na niego kapłan i wypowiedziawszy krótką modlitwę nad grobem odchodzi, podczas gdy tymczasem grabarze sadowią go w grobie, który później przywalają płaskim kamieniem bez żadnego znaku, o ile zmarła kobieta. Na grobie zaś mężczyzny widać kamienie zdobne wykutymi turbanami.

Uprawa pereł w Japonii. W zatoce morskiej Ago w Japonii kwitnie od dawnych już lat najprostszą w świecie uprawa pereł. Tak samo, jak sadi się ziemniaki, czy sieje zboże, w ten sam prawie sposób Japończycy urządzają z perłami. Corocznie w lipcu i sierpniu wysypują do zatoki pewną ilość żwiru i szutru. Po trzech latach wydobywają już muszelki, z których małeńkie, bezwartościowe prawie kawałeczki masy perłowej, która osadziła się naokoło kamyków i wrzucą się je do wnętrza muszli, ażeby służyły jako ziarno do wykształcenia kosztownej pereł. I znów powtarza się proceder z przed lat trzech. Muszelki wrzuca się do zatoki, tylko teraz trzeba czekać nieco więcej, bo cztery lata. Wtedy wydobywa się muszle, z których każda zawiera doskonale wykształconą o wysokiej wartości pereł. Perełta uzyskana w ten sposób, nie różni się absolutnie niczem od naturalniejszych, wydobywanych z morza. W ten sposób Japończycy pomagają naturze w tworzeniu drogich kamieni. Ponieważ zaś praca taka wymaga od „zasiania” do „żniwa” 7 lat, więc też Japończycy podzielili to miejsce zatoki, w którym osadza się perłowa macica na 7 części i rok rocznie wrzucają kamyki i wydobywają muszle i cieszą się zarazem wykształconą perełką. Główną rolę w tej uprawie odgrywiają kobiety, które doskonale nurkują i wyszukują pożądane przedmioty.

ŻARTY.

Praktyczny bachor. Szłoma: Tate te nasze żydki, to uny ogromnie głupie były, jak przechodziły przez morze czerwone. Nu czemu ty to gadasz? — Bo kiedy uny mogły tam sobie założyć wielkie farbiarnie, a nie lazić po puszczy.

Odjadane buty. Czemu to panie Jacenty, stołujecie się w gospodzie? Wszak w domu macie rodzinę? — Ale bo widzicie sąsiedzie, właściciel gospody winien mi za buty, ale że powiada iż nie ma gotówki, muszę więc swoje buty u niego odjadać.

W karczmie. Ej mošku cóż to, ty mi będziesz mierzył oszukanem litrem. Czy to ja nie widzę, że miara ma dno dubeltowe, edno niżej drugie wyżej? Aj, waj, grojse zache! Wy też macie na wierzchu sukmanę, a pod spodem kozuch, a przez to będziecie zawsze Wojciechem.

I tu i tam. No, jak ci się podoba mój chłopcze, w terminie? — pyta wój swego siostrzeńca. — Tak samo jak w domu, wójku; tu bije ojciec, a tam majster.

NADESŁANE.



Odnznaczony krzyżem zasługi i medalami

ZAKŁAD POGRZEBOWY J. HORAK

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 14.

Telefon Nr. 248.

Fabryczny skład trumien metalowych, drewnianych, wieńców i t. d. — Ceny umiarkowane. (132)

NAJTAŃSZY PRZEWÓZ ZWŁOK.

Magazyn Nowości i konfekcji damskiej

KAPELUSZE w wielkim wyborze na sezon jesienno-wiosenny w najnowszych fasonach i kolorach poleca po bardzo niskich cenach **Antoni Jarosz — Kraków, Sławkowska 24, Dom XX. Marków.** Wszelkie reperacje wykonuje trwałe i prędko. Ceny stałe. (151)

ZWIĄZEK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
Stow. zar. z ogr. por.
Kraków, Karmelicka 21. — Tel. 2254.

„Aksmann” Skład maszyn do pisania
Kraków, Szewska 24.
Tel. 1522. (128)

Zakład elektro-techniczny „Agrodynamo”
INŻYNIER T. KLECZEWSKI. (129)
Kraków: Plac Szczepański 2. Telefon 1352.
Rzeszów: ul. 3 go Maja.

„LAPIS” Fabryka wyrobów cementowych
(133) Dębinki, ul. Rybacka, vis a vis szkoły.
poleca wszelkie wyroby cementowe, jak chodniki, krawężniki, kręgi studzienne, stopnie, rury, rynny itp.

Fr. Kryjak 6 fotografii wizyt. 1 K.
36 „ gabin. 2 K.
ul. Dominikańska 3. Filie: Lubicz 2. Grodzka 32.

Oznaczony krzyżem zasługi
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
Kraków, (135)
Pl. Szczepański 2. Tel. 331. (Dom własny).

Magazyn z obuwem Feliksa Łodzińskiego
Kraków, ul. Szewska L. 2.
poleca w najlepszym wyborze obuwia męskie, damskie i dziecięce. (141-4)

Zakład artyst.-pożłotniczy Jan Świeboda i Sp.
Kraków, ul. Garbarska 14. Roboty kościelne.
Specjalność: (131)

Krawaty w wielkim wyborze oraz **BIELIZNA MĘSKA** światowej marki po najprzystępniejszych cenach
Maryan Król — Długa 10.

GŁÓWNY SKŁAD PATEFONÓW
STEFAN GRUZIŃSKI i TADEUSZ BERGER
KRAKÓW, SZEWSKA 22. — TEL. 305.

Patefon na gwiazdkę
sprawi tak Wam, jak i dzieciom Waszym najwięcej uciechy. Cena od K 25, 35, 45 i wyżej. Płyty dwustronne od K 2-50, 4-50 i 6. Co miesiąc nowości. Wielki wybór utworów orkiestralnych. Pieśni ludowe, narodowe, monolog, kuplety, opery i operetki. **KOLEJNY na głos solowy i na chór.** Patefon z tubą, lub bez tuby gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi czysto, wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek. — Przerabia się gramofony li tylko przez dodanie membrany Pathe. — Naprawy we własnej pracowni.

Rękawicznicy Magazyn wszelkich artykułów w ten zakres wchodzących poleca **M. Madejowa,** ul. Karmelicka 1, obok Kawiarni Bizanca. (136)

Zmiana Firmy i Lokalu.
Zakład rękawicznicy St. Borowieckiej
ul. Szewska L. 2, (138 2-4)

objęła **MARYA MADEJOWA**
ul. Karmelicka L. 1, obok Kawiarni Bizanca.

ANTON MOTT (140)
Zakład uniformowy Uniformirungs-Anstalt
Ustav pro stejnokroje
KRAKÓW Wiślna 9. KRAKÓW

Znane z dobroci światowej sławy
DROŻDŻE MAUTNERA
poleca codziennie świeże, — główny skład
KAZ. OGORZAŁEGO
dawniej JAN NAGEL
(35) Kraków, ul. Szczepańska 11.

Po długiej praktyce za granicą, otworzyłem **Magazyn Sukien Męskich.** Wykonuję wszelkie zamówienia starannie, punktualnie po najniższych cenach. — Król angielski i francuski.
Franciszek Mosurski Kraków, (134-13) ul. św. Marka 20.

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budowlany, melioracyjny, drenarski itp., poleca rozmaite materiały w tym zakresie, narzędzia i maszyny. (137)

Kartki POLECA (52)
TEOFIL BĘKNER
polskich malarzy Kraków, Długa 4.

Szklarz JÓZEF WŁODEK, ul. Graniczna 4.
wykonuje wszelkie roboty w zakresie szklarstwa budowlanego i artystycznego wchodzące. (46 1-52)

Farby FABRYKA FARB
dawniej obecnie
J. KARMAŃSKI i Sp. GABRYEL GORSKI i Sp.
Kraków — Zwierzyniec.

Stolarnia BRACI LIGIEZÓW
w Krakowie, ul. Garbarska 12.
przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne. (72)

Bazar krajowy jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego.
(75) Kraków, ul. Szewska 22-24.

Bilard tanio do sprzedania.
Wiadomość w Sekretaryacie Polskiego Związku Narodowego, ul. Karmelicka L. 21, parter.

Promienie Röntgena. Jedyny podręcznik o promieniach Röntgena w języku polskim. Piękne z ilustracjami wydanie. Autor: Radca Dr. Mieczysław Nartowski. (Cena 6 kor.) Do nabycia w księgarniach i autora Plac Szczepański L. 2.

Elektrodiagnostyka i Elektroterapia Jedyny polski podręcznik o zastosowaniu elektryczności w leczeniu różnych chorób. Do nabycia w Administracji „Wawelu”. Kraków, ul. Karmelicka L. 21. Cena 12 Koron.

Obiady domowe w domu i na miasto wydaje się przy ulicy Karmelickiej L. 62, I-sze piętro, na lewo.

Elektro-motor. Fabryka wyrobów masarskich **Andrzeja Różyckiego**
Kraków, ulica Sławkowska L. 22. (113)
poleca znakom. szynki z młodych prosiaków, mieszaninę, słoninę, smalec polski. — Ceny umiarkowane.

Bibułki „Pobudka” Beldowskiego
dziś w powszechnym użyciu.
cygaretkowe Do nabycia w trafikach.

STANISŁAW PIOTROWSKI
ZEGARMISTRZ
Kraków, ul. Sławkowska 24.
poleca swój bogato zapatrzonej skład zegarków, zegarów, oraz biżuterii złotej i srebrnej.
(148) Ceny konkurencyjne.

Taniej jak wszędzie! Taniej jak wszędzie
Znakomite płótna Korczyńskie
bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca
Tkalnia płócien i dom wysyłkowy pod opieką Najsw. rodziny
JÓZEFA JÓRASZA
w Korczyńce obok Krosna (Galicja). Cenniki (143-4) i próbki na żądanie darmo!

Kupujcie!
Pocztówki „WISŁA”
Wyrób krajowy!
(145)

LEONA GRABOWSKIEGO

Telefon Nr. 1590.

W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 9.
(obok kościoła N. P. Maryi).

(99)

Telefon Nr. 1590.

Bielizna męska, damska i dziecięca — stołowa — ręczniki i ściěrki — kołdry — wyprawy ślubne — Krawaty
F. Bałabuszyński ul. Szewska L. 10.
(139 2-52)

„AKSMANN”
Biuro i skład maszyn do pisania Spółka z ogr. odpow.
Kraków, ul. Szewska L. 25. Tel. 1522.
Specjalny amerykański dom eksportowy

MASZYN:
do pisania, do rachowania, do powielania, do kopiowania, do markowania listów, do dodawania i pisania w książkach, oraz przyborów do tychże, biurek amerykańskich, kas ogniotrwałych.

WARSZTAT REPARACYJNY
maszyn wszystkich systemów.
BIURO PRZEPISYWANIA I SZKOŁA.

W. KARBOWSKI ul. Szpitalna L. 3. II. p.
masażysta
z ukończonym kursem ortopedji na oddziale Prof. Dra Kadera. Stawia również bańki. (57)

Szkoła tańców Karola Kowalskiego
ulica Floryańska L. 32. I. p.
Przyjmuje zgłoszenia każdego czasu, tak u siebie jak i w domach prywatnych i w pensjonatach. — Na żądanie w osobnych kółkach.

Prusy a Polska
Radcy Dra A. Sokołowskiego
do nabycia w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego” w Krakowie, ulica Karmelicka L. 21.
Cena 30 hal.

Kupujcie tylko u firm polskich!
Wspierajcie przemysł polski!
Pamiętajcie, że podniesienie handlu i przemysłu polskiego jest sprawą narodową i siłą materialną Ojczyzny.

ZAŁOŻONE W R. 1860.

ZAŁOŻONE W R. 1860.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie, oraz kradzieży z włamaniem.

Z końcem roku 1910:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech działów ubezpieczeń	Koron	62,297.871—
Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym	Koron	2,289,032.043—
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym	Koron	121,428.776—

Od początku istnienia Towarzystwa:

Wypłacone szkody we wszystkich trzech Działach	Koron	253,417.902—
Wypłacone Członkom zwroty i dywidendy	Koron	38,375.602—

Dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, — Reprezentacye we Lwowie, Czerńowiecach i Bernie, — Sekcyje w Przemyśle, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, — ponadto przeszło 400 Agencji w różnych miejscowościach kraju.

Wydawnictwa „Polskiego Związku Narodowego” w Krakowie:

1. „Polski Związek Narodowy”, jego cel, środki i znaczenie 12 hal. — 2. Przyjaciele drzewek 30 hal. — 3. „Przyjaźń krakowska” i jej dzieje 30 hal. — 4. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej 40 hal. — 5. Statut „Polskiego Związku Narodowego” 20 hal. — 6. A. Sokołowski: Prusy a Polska 30 hal. — 7. Kłątwa. Przeliśniony wiersz pisany przez Ł... w zamku malborskim. 6 hal. Juliusz Słowacki i Kardynał Puzyra 20 hal. — 9. Z krwawych dni. Męczeństwo bł. A. Boboli, d. 16 maja 1867. 8 hal. — 10. Janina Górńska: Pod pruskim pręgierzem. 20 hal. — 11. Ks. Janiszewski: Powstańmy.

Do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „P. Z. N.” Kraków, ulica Karmelicka L. 21.

Rozkład pociągów na c. k. kolejach państwowych.

PRZYJAZD DO KRAKOWA *)

ODJAZD Z KRAKOWA *)

W kierunku od Wiednia:

W kierunku do Wiednia:

7:20	2:45	9:52	4:55	8:11	11:47	8:13	9:40
3:09	5:42	6:10	11:59				

1:57	9:55	6:10	6:45	10:30	12:45	8:13	3:54
6:52	9:23	5:28	2:30	2:55			

W kierunku od Lwowa via Tarnów:

W kierunku do Lwowa via Tarnów:

8:45	6:32	1:10	1:24	2:20	5:50	6:23	8:05
9:24	10:45	12:36	3:32	4:57			

12:30	3:14	6:45	7:50	8:20	11:00	2:50	3:00
5:38	7:15	8:41	9:00	10:55			

W kierunku od Lwowa-Kalwaryi-Jasła:

W kierunku do Lwowa-Kalwaryi-Jasła:

6:00	7:55	11:35	2:05	4:45	9:12	11:09	8:23
------	------	-------	------	------	------	-------	------

4:20	7:00	9:05	10:30	1:15	3:45	8:00	12:07
------	------	------	-------	------	------	------	-------

Z Wieliczki:

Do Wieliczki:

7:30	11:35	3:30	6:10	10:45
------	-------	------	------	-------

8:35	1:30	7:40	9:00	10:35	11:10
------	------	------	------	-------	-------

Z Czyżyn i Mogiły:

Do Czyżyn i Mogiły:

7:42	12:58
------	-------

8:45	1:45
------	------

*) Pismo tłuste: pociąg osobowy. — Pismo podkreślone: pora nocna

Bank „Polskiego Związku Narodowego”
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21. ☎ Telefon Nr. 2254.

Od wkładek oszczędnościowych daje 5⁰/₀, licząc od dnia następnego po złożeniu.
Pożyczki wekslowe i hipoteczne na najprzystępniejszych warunkach, zwłaszcza dla drobnych rękodzielników i przemysłowców.
(67) BIURO OTWARTE OD GODZINY 10—12 RANO I OD 6—8 WIECZÓR.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.

Krakowska Drukarnia Nakładowa, w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem A. Nowaka.